№ 155. Kraków 10 Lipca. — Sroda. Rok 1850.

Wychodzi w Krakowie codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.

Cena:

W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską monetą.

W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20 kr. m. k.

Przedpłata

przyjmuje się w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.

Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą *wprost* do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: *Prenumeracyjne pieniądze*

CZAS

Przyjmują się

OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp

Za opłatą

od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 grosze.

Listy

nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

Kraków d. 9 lipca.

W Nrze 146 *Ost-Deutsche Post* czytaliśmy korespondencyą z Galicyi, któréj sąd o dostojnym Naczelniku naszéj prowincyi w oczach naszych był niesprawiedliwym. Aczkolwiek pierwsi zawsze staramy się prostować fałszywe wiadomości o sprawach prowincyi naszéj dotyczących, to wszakże są kwestye, którym dopiero podnosząc je, dodaje się pewnéj wagi i ten był jeden z powodów naszego milczenia. Wreszcie po lojalności *Ost-Deutsche Post* spodziewaliśmy się, że po lepszém rozpatrzeniu się bezstronniejszy wyda wyrok. Niezawiedliśmy się w naszéj nadziei, i oto, co w Nrze 156 czytamy. Stało się naszém zdaniem najlepiéj, iż tenże sam dziennik, który wyrządził krzywdę, naprawić jéj nie omieszkał, bo tylko temu, co chwalić ale i ganić może, publiczność chętnie zawierza, gdyż wie, że czy za nagany, czy za pochwały przed odpowiedzialnością się on nie usunie.

Ustęp z powtórnéj korespondencyi lwowskiéj w Nrze 156 *Ost-Deutsche Post* do J. Ex. Szefa kraju odnoszący się, brzmi jak następuje:

„Z prawdziwą przyjemnościa czytam artykuły pańskiego dziennika, i dla tego boli mię, iż w Nrach 146 i 147 znajduję dwa artykuły z Galicyi, nie zupełnie zgodne z prawdą, a tém samém mogące niejednego czytelnika, obeznanego z temi stósunkami, skłonić do podania w wątpliwość innych artykułów, w niczém prawdzie nieuwłaczających. Tylko przez prawdę można służyć sprawie. Przesada i złośliwość przynoszą tylko szkodę.

„Niejedno z tego, co powiedziano o urzędnikach, zupełnie jest prawdziwém. Nieraz dawano kandydatowi mniéj zdolnemu, dwuznacznemu i nienawidzonemu pierwszeństwo przed nieskalanym, zasłużonym i szanowanym. Ale na tém i rząd i kraj ucierpi, bo pogardzenie krajowcami, uciskając narodowość, siłę jéj prężącą pokrzepia. Ale dziwić się nie można, że nepotyzm przy dawnych prawach swoich obstaje. Dla każdego, kto zna szefa kraju, hr. Gołuchowskiego, wyobrażenie, jakie o nim daje artykuł w Nrze 148, jest przesadzoném i przykrém. Nie zbywa wcale hr. Gołuchowskiemu na obszernych wiadomościach i rutynie; chociażby on sam nie poznał się na niejednym szlachetnie i lojalnie myślącym człowieku, a nawet na własnych przyjaciołach, to przecież oni sami chętnie inne zalety jego przyznają. Hr. Gołuchowski jest wiernym urzędnikiem cesarza. To mu z przedmarcowéj epoki pozostało, i każdy uczciwie w kraju myślący, umie to cenić; ale gdybyśmy nawet przypuścili, że to, co mu w przemowie do deputowanych uniwersytetu kładą w usta, jest prawdziwém, to jeszcze przez to się nie wyparł swojéj narodowości, bo wie bardzo dobrze, że tego natura sama nie dozwala, i najgorliwszy nawet Austryak żądać nie może, aby rodowity Polak mógł się stać Austryakiem. Galicyjscy Polacy są austryackimi obywatelami i cesarskimi poddanymi; jako takich, obowiązkiem ich jest, wierność i uczciwość. Takich obywateli powinien rząd lojalny szanować i pokładać w nich zaufanie; przeciwnie zaś, na takich Polaków i Rusinów, co się głoszą Austryakami, nieufném spoglądać okiem. Tacy Turkom, Tatarom itp., nawet samym socyalistom czołgać się będą według okoliczności, zawsze gotowi wyprzéć się wszystkiego, prócz własnego interesu. Ale i rząd przez ciągłe nieuznawanie lojalności Polaków, bezustanną nieufność, wyszukiwanie błahych, żadnego wpływu niemających przekroczeń, o których oddawna należało się zapomnieć, niechaj nie żywi téj niechęci i nie odpycha od siebie tylu dobrze-myślących.

„To, co hr. Stadionowi tyle zjednało w kraju pochwał, to jest, surowość dla urzędników, hr. Gołuchowski w wysokim posiada stopniu. Każdy przełożony, świetnością swojego stanowiska razi w oczy podwładnego, stąd też częsta ku niemu niechęć; ale biada temu, kto wszystkich ma za przyjaciół, i kto wszystkim dogadza; będzie on zapewne lubionym jak piękna kobieta, ale nie będzie jako mąż szanowanym, bo pewną jest, że taki człowiek niema zasad. Hr. Gołuchowski działa silnie, i trzyma się ściśle swoich postanowień; jeźli zrazu był dla niejednego despotycznym, przypisać to trzeba okolicznościom czasu.“

Odezwa Komitetu Towarzystwa gospodarskiego.

Wysokie c. k. ministeryum rolnictwa i górnictwa życzy sobie zasiągnąć dokładnych wiadomości, tak o stanie rozmaitych ziemiopłodów, jakoteż o domniemanym zbiorze tegorocznym; dla tego wzywa tutejsze c. k. Towarzystwo gospodarskie odezwą swą z d. 4 czerwca r. b. l. $^{7722}/_{158}$ I. na d. 14 b. m. Komitetowi nadesłaną, aby

1. O stanie czterech głównych gatunków zboża, jakoto: pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa;
2. o zbiorze siana i roślin pastewnych;
3. o nadziejach, jakie u nas sady tego lata rokują, tudzież
4. o stanie tych wszystkich ziemiopłodów, które u nas podług rozmaitości zwyczaju uprawiane bywają, i na zasoby żywności, a przeto i na byt materyalny kraju, istotny wpływ wywierają, wiadomości zebrało — i wypadły ztąd rezultat wysokiemu c. k. Ministeryum przedłożyło.

Komitet nie mając innego środka do zebrania w kwestyi będących wiadomości, wzywa W. Pana, abyś tak u siebie, jak i sąsiadów swoich teraźniejszy stan ziemiopłodów stosownie do wymienionych czterech punktów osądził, i rzeczywisty obraz spodziewanych urodzajów tegorocznych, o ile można dokładnie skreślony, komitetowi do ostatniego lipca b. r. nadesłać raczył, aby tym sposobem od wszystkich członków Towarzystwa gospodarskiego i niektórych znakomitszych obywateli zebrane doniesienia posłużyły nam do zadosyć uczynienia wezwaniu ministeryalnemu.

Komitet Towarzystwa gospodarskiego nie omieszka przy téj sposobności zwrócić uwagi wysokiego c. k. Ministeryum na potrzebę Towarzystw gospodarskich filialnych, których brak w podobnych wypadkach bardzo dotkliwie nam się czuć daje, a które dla wyjątkowego stanu, w jakim się znajdujemy, dotąd zaprowadzone być nie mogą.

Z komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego; l. 233.

Lwów d. 18 czerwca 1850 r.

Przegląd polityczny.

W Paryżu aresztowano Walkera siedemnastoletniego ucznia drukarskiego za zamierzony na prezydenta Rzeczypospolitéj zamach; jaka togo zamachu przyczyna niewiadomo. Jedni mówią, że Walker ma pomieszanie zmysłów, drudzy, że zamach wyszedł z głowy opozycyi, trzeci łączą go szczególniejszym spasobem z dyskussyą mającą się rozpocząć o prawie drukowem.

Prawo to przedmiotem jest ciągłej walki ze strony wszystkich niemal dzienników, a każden wyjąwszy kilku, żali się tylko, że organa jego stronnictwa będą stłumione. Telegrafiiczna depesza z 6go donosi, że poczyniono w projekcie znaczne koncessye.

Mówiono, że w ciągu zawieszenia posiedzeń Izby obóż 35,000 założony będzie pod Wersalem a dowództwo jego ma być oddane jen. Baraguay d'Hilliers; późniejsze wiadomości zapewniają, że obóz Wersalski ma tylko liczyć 12,000, ale zostawać pod komendą jenerała Changarnier.

Dotąd nieogłoszono traktatu zawartego między Danią i Prusami ale z treści jego, o któréj się dowiadujemy, widziemy, że z wielkiem zgorszeniem Niemców Księstwa prawie na łaskę oddane Danii. Czy wszakże ulegną, to jeszcze druga kwestya. Czytano w Berlinie list Willisena, który donosi, że armią 40,000 porządnie wyćwiczoną będzie bronił praw Księstw.

W Anglii śmierć sir Roberta Peela jest powodem powszechnéj żałoby. Niemasz dziennika, któryby 10—12 kolumn opisem jego życia nie zajął, a dzienniki liberalne wyszły z czarną obwódką. Lord Russel ofiarował dla jego rodziny grób w Westminster; Margrabia Lansdowne, lord Stanley, ks. Wellington, lord Brougham i inni w rzewnych słowach uczcili pamięć wielkiego ministra.

W Neapolu konstytucya urzędowo już zniesiona. Od połowy czerwca wychodzą dokumenta, dowodzące tego ze strony rządu; tymczasem toczy się wielki proces polityczny, o którym z oburzeniem słyszą mieszkańcy.

Wiedeń 8go lipca. Poseł pruski hrabia Bernsdorff, którego nagły odjazd sprawił pewne wrażenie, wczoraj wrócił do Wiednia i miał zaraz konferencyą z księciem Schwarzenbergiem. Zapewniają, że się powiodło usiłowaniom tego dyplomaty przekonać gabinet pruski, że w kwestyi niemieckiéj nie może się odrywać od Austryi. Jakoż zdaje się, że rząd pruski skłania się do zawieszenia na czas niejaki zasady Unii, jeźli nie ze względu na drugie wielkie mocarstwo, to z uwagi na własny interes ściślejszego związku.

— Gazeta południowo-słowiańska podaje dziwną korespondencyą z Zemunia 30 czerwca: „Najważniejszą wiadomością, jaką mam do udzielenia, jest, że cesarz Mikołaj złożył koronę (!) Jego następcą jest cesarzewicz Aleksander. Tę wiadomość odebrałem w téj chwili z Belgradu i to z bardzo wiarogodnego źródła. Powód téj abdykacyi niewiadomy. Utrzymują, że cesarz Mikołaj niesprzyjał idei Słowiańskiéj, która ma w Rossyi licznych i przemożnych zwolenników. Następca przeciwnie ma hołdować nowym wyobrażeniom czasu. Nieulega wątpliwości, że ta zmiana wielki wpływ wywrze na losy europejskich narodów w ogóle, a Słowian w szczególności.“

— Listy z Belgradu 30 czerwca donoszą, że Widdin otoczony jest przez bulgarskich powstańców, wiadomość, która niezupełnie kwadruje z poprzedniemi doniesieniami o zupełnem ich rozproszeniu.

— Radosna wieść, która nieomieszka wywołać wdzięcznego echa w całym kraju rozeszła się 6go b. m. po węgierskiéj stolicy. 25 b. deputowanych węgierskiego sejmu otrzymało zupełną amnestyą; między niemi: Bezeredy, Paloczy, Patay, Irynyi, Abonyi. Wszystkim odczytano naprzód wyrok śmierci, zmieniony przez feldm. Haynau na zupełne ułaskawienie. Czy i Nyary jest w liczbie ułaskawionych, dotąd niewiadomo.

Wiedeń 7 lipca. (Korrespondencya).

W ostatnich czasach zabiegi staro-konserwatystów węgierskich zwracały uwagę całéj monarchii; poczytywano ich nietylko w Wiedniu, ale i w Węgrzech za pośredników między rządem a narodem. Po czynnościach ich wiele sobie wróżono nadziei, i zapowiadano powrót dawnych prerogatyw szlacheckich. Sami konserwatyści, czyli szczerze byli o tém przekonani, czy też tylko udawali, ale zawsze głosili, że ministeryum nakłoniło się do ich projektów i zatwierdziło ich przedstawienia. Było ztąd wiele hałasu po dziennikach; tymczasem pokazuje się, że korzyści jakie ta partya odniosła są bardzo małe. Żadnemu z osobna narodowi ministeryum niechce dozwolić szczególnych koncessyj, którychby inne prowincye nieposiadały; wszystkie więc ustąpienia dla Madziarów skończą się na ubiorze narodowym i urzędnikach węgierskich. Płonne zaś są nadzieje, że w całych Węgrzech li-tylko język madziarski w szkole i urzędzie przeprowadzonym zostanie, że wszystkie posady zajmą wyłącznie krajowcy, że ministeryum przywróci dawne sejmy i dobra szlacheckie od ogólnéj opłaty uwolni. Koncessye tego rodzaju byłyby niezgodne albo z duchem czasu, albo też z systemem przyjętym przez gabinet.

Donosiłem już poprzednio, że koronacya Cesarza, jak mówiono, w miesiącu sierpniu odbyć się miała, teraz wyznaczają dzień 8my sierpnia na tę uroczystość, dodając, że powszechna amnestya dla politycznie skompromitowanych współcześnie ogłoszoną będzie.

Mogę zaręczyć, że organizacya Galicyi szybko postępuje i bliską jest ukończenia; to tylko dziwna, że kiedy z innych organizacyj przed ogłoszeniem wielu szczegółów dowiedzieć się było można, teraz najzupełniejsze panuje milczenie; ludzie w bliskiém zetknięciu z najwyższą władzą zostający, czy w rzeczy saméj nic niewiedzą, czy też żadnych postanowień rozgłaszać niechcą, dosyć że nic niemówią. Powtarzam com poprzednio donosił, że p. Gołuchowski dla Galicyi w Wiedniu położył zasługi. Nieprzychylne jemu artykuły wychodzą zpod pióra ludzi osobiście mu nieprzyjaźnych, albo też o rzeczy niemających żadnego wyobrażenia. — Na wniosek pana gubernatora wysłaną została do Galicyi komisya, celem naocznego przekonania się o stanie dróg publicznych. Z równą gorliwością pracują nad organizacyą gmin Galicyjskich, która razem z organizacyą kraju w końcu tego miesiąca albo w pierwszych dniach przyszłego ogłoszoną być może.

Mamy też w Wiedniu ludzi zaufania Słowackich i Siedmiogrodzkich, o pierwszych tyle wiemy, że niemogli dopiąć zamiarów swoich w osobném utworzeniu królestwa Słowackiego. Niemałe także przychodzą skargi z Siedmiogrodu na bezrząd jaki w tym kraju panuje, ministeryum naradza się, aby położyć koniec téj anarchii i zapobiedz szkodliwym skutkom z nieutłumionych dotąd sporów dwóch narodowości.

Jak wiadomo, od 1go b. m. sprzedaż mięsa w Wiedniu została dozwoloną wszystkim; utworzono tak zwaną kassę rzeźniczą (Fleischkasse), aby wspierać mniéj majętnych rzeźników, którzyby za pożyczone pieniądze mogli zakupić dostateczną ilość wołów i mięso na każdem przedmieściu, albo w samém mieście sprzedawać. Rozporządzeniem tém spodziewano się wywołać skuteczną dla konsumentów konkurencyą. Ale dziwnym wypadkiem rezultat inaczéj

pokazał: mięso dotąd nie staniało i jak pierwéj tak teraz funt jego kosztuje 13 krajcarów m. k. i podobno nie stanieje, dopóki kupcy handlujący bydłem sami nie każą go zarzynać i sprzedawać, do czego magistrat wszelkiéj użycza im pomocy. Tutejsi rzeźnicy, powiększéj części bardzo majętni, skupują na targach miejscowych woły *à tout prix* aby tylko handlowcom odjąć ochotę cząstkowéj sprzedaży, a samemu uwolnić się od niebezpiecznéj konkurencyi. Dziwna rzecz, że kupcy Galicyjscy nie chwytają się téj spekulacyi, która tak wielkie korzyści obiecuje obok pewności śpiesznego odbytu. Niepotrzebowaliby sprzedawać bydła na jarmarkach; już w grudniu zeszłego roku, dwaj żydzi Chajemel i Allerhand, kiedy im nikt niechciał zapłacić żądanéj ceny, kazali bydło swoje zarznąć i sprzedali je natychmiast na Salzgries. Publiczność miała od nich funt mięsa o dwa a nawet trzy grajcary taniéj, a oni zyskali nierównie więcéj niżli się sami spodziewali.

NIEMCY.

Berlin 6 lipca. Dotąd nie ogłoszono warunków zawartego świeżo pokoju, treść ich podaje korespondent *Gazety Szlązkiéj* jak następuje:

We względzie księstw *status quo ante* **1848** utrzymuje się. Obie strony zastrzegają sobie swoje prawa, Niemcy, mianowicie odnośnie do uchwały Rzeszy z d. **17** września **1846**. Zastrzeżenie wymienione jest dokładniéj w osobnym dokumencie do artykułu tego dołączonym. Król duński zobowiązuje się zawiadomić poprzednio Rzeszę o środkach, których użyć zamyśla dla pacyfikacyi księstw. Co do Holsztynu obowiązany on jest, jeżeli mu się nie uda przyjazne porozumienie z temi księstwami, zanim użyje środków przymusowych wezwać interwencyi Rzeszy, a dopiero jeżli ta nie nastąpi, wyprawić może wojska swe do Holsztynu. Dla załatwienia możliwych sporów granicznych, zbierze się w ciągu **6** miesięcy komisya złożona z pełnomocników obu stron, azatém dla zadecydowania, czyli Rensburg należy do Holsztynu czy téż do Szleswiku. Wymiana ratyfikacyj ma nastąpić w ciągu trzech tygodni; krótszego terminu naznaczyć nie było można, gdy wszystkie rządy niemieckie muszą złożyć swoje deklaracye. Współcześnie nastąpi ratyfikacya pruska, gdyż Prusy nie dadzą jéj pierwéj, dopóki pokoju nie przyjmą wszystkie większe czy mniejsze niemieckie państwa. Oprócz traktatu pokoju, istnieje jeszcze osobny protokół, oznaczający ewakuacyą księstw. Protokół w ciągu 8miu dni musi być ratyfikowany, a zaś po ratyfikacyi w ciągu **11**tu dni wojska pruskie i szwedzkie mają wyjść z Szleswiku.

Dopóki to nienastąpi Dania niema prawa wkraczać do Księstw, chyba gdyby armia Księstw granicę szlezwicko-holsztyńską przekroczyła. W następnych **11** dniach, azatem najdaléj do **2** sierpnia, Prusacy mają ustąpić z Ks. Holsztyńskiego i Lauenburgskiego.

Obok tego traktatu postawił jeden dziennik list królewski z d. **24** marca **1843**. W liście tym podane są **3** zasady, będące trzema niewątpliwemi prawami Księstw:

1) Księstwa są państwami niepodległemi.
2) Złączonemi z sobą i
3) uległemi jedynie panującym z linii męzkiéj.

Dzienniki minister. zapewniają, że zawarty świeżo traktat wymienionym tym zasadom w niczem się nie sprzeciwia. Ciekawem byłoby ich dowodzenie.

Przyszedł tu list z Księstw od jenerała Willisena, który cieszy się z pokoju w nadziei, że Księstwa same się teraz bronić będą. Porządnie wyćwiczona armia **40,000** gotowa jest bronić praw Księstw.

— **Bytność króla saskiego na stan niemieckiéj polityki będzie miała nie mały wpływ; zapewniają, że obaj królowie rozprawiali głęboko o sprawie niemieckiéj i że król pruski miał gościa swego przekonać.**

† **Berlin** 7 lipca. Zawarty przez Prusy w imieniu Niemiec pokój z Danią przyjęty był powszechnie z uczuciem wstydu i oburzenia. Ministeryalna *Reforma* musiała znów sama jedna stanąć w obronie rządu, aby zaprzeczeniem niektórych punktów nieogłoszonego dotąd pokoju sparaliżować podsyconą przeciw rządowi przez dzienniki nienawiść. Na nieszczęście podobne zaprzeczania nie zyskują wiary, skoro się na ich miejsce istotnéj osnowy nie podaje. W istocie téż zapewne mała będzie różnica między podanemi już przez dzienniki, a w akcie pokoju rzeczywiście znajdującemi się warunkami. Różnica ta za parę dni się wyjaśni. Tymczasowo rząd tyle zyska, że pierwsze oburzenie ustąpi miejsca zimnéj rozwadze, a pokój zostanie pokojem, tj. rząd pruski umyje sobie ręce i będzie patrzał spokojnie, jak Duńczycy buntowników szleswickich i holsztyńskich na krzyż przybijać będą. Mamy tu już dziś wiadomość, że król duński pokój zawarty ratyfikował. W skutku tego Prusacy i Szwedzi opuszczą natychmiast Księstwa; a wtenczas się pokaże, czy Rzesza niemiecka potrafi je wstrzymać, bez użycia zbrojnéj siły, od boju przeciw Duńczykom. Ogólne tu jest przekonanie, że bój ten nie jest do uniknienia. Przekonanie to i rząd dzielił i dzieli. Jakąkolwiek więc jest osnowa zawartego pokoju, skutek jego będzie hańbą dla Prus i Niemiec, bo hańbą było i zawsze będzie opuszczenie braci i sprzymierzeńców swych w chwili największego niebezpieczeństwa. Niektórzy cieszą się jeszcze nadzieją, że pokój zawarty nie uzyska ratafikacyi od Rzeszy niemieckiéj, i sprawa Księstw zostawać jeszcze będzie przez niejaki czas w zawieszeniu. Ale gdzież jest Rzesza? gdzie organ jéj władzy? gdzie Bundestag, do którego kompetencyi sprawa ta przed rewolucyą należała? Rząd pruski był przez parlament śp. frankfurtski do prowadzenia wojny i następnie do zawarcia pokoju w Malmoe upoważniony. Rząd pruski na mocy tego upoważnienia zawarł i obecny pokój, nie tak w swojem jak w Niemiec imieniu. Jestże dziś w Niemczech całych jaka władza, któraby się mogła uważać za prawną sukcessorkę frankfurtskiego parlamentu i jego dawniejszego spadkodawcy, tak zwanego Bundestagu? Któż więc dziś ma prawo protestować przeciw zawartemu pokojowi? Któż się ośmieli wywrócić ten testament hańby, samowolnie przez Prusy, pod gwarancyą Anglii i mianowicie Rossyi Niemcom przekazany? Jest to upokorzenie, którego nie zniósłby naród, jakiekolwiek uznanie samego siebie mający. Niemcy je zniosą, co tyle znaczy, jak zrzec się swéj politycznéj udzielności, i nie wyjmując Prus, przyjąć nad sobą protektorat obcego pana. Cesarz Mikołaj jest Filipem macedońskim w obec Niemiec. Może i on będzie miał następcę, który nie tylko z imienia nazywać się będzie Alexandrem. Powszechnie tu twierdzą, a i duńskie dzienniki tożsamo powtarzają, że gdyby Dania sama nie mogła dać rady Księstwom, lub poniosłszy klęskę wypartą z nich została, Rossya wtenczas wmięszałaby się zapewne do wojny na korzyść Danii, zwłaszcza w przypadku, gdyby Niemcy stósownie do zawartego pokoju, z powodu wewnętrznéj niezgody o kompetencyą nie mogły, albo z powodu moralnego uczucia nie chciały zbrojną ręką przywrócić pokoju w Holsztynie, oddając go na pastwę wrogowi swemu. Sprawa Księstw może się więc jeszcze bardzo powikłać. Jeźli wojna między niemi a Danią, o czem nikt nie wątpi, wybuchnie, któż może przepowiedzieć, kto z kim i przeciw komu wciągniony będzie do tego boju? Anglia chciałaby Księstwa wziąść w opiekę, aby zabić w zarodzie marynarkę niemiecką, któraby udzielność ich znacznie podniosła. Rossya chciałaby wziąść w opiekę Danią, aby zyskać klucze do Sundu i panować udzielnie i niezawiśle na całym Baltyku, a temsamem i nad Prusami. Są to interesa europejskiego znaczenia, z któremi się łączą tysiące innych pomniejszych, pierwsze i drugie ważne i dla nas. Nie traćmy ich więc z oczu, gdy chwila rozstrzygnienia nadchodzi.

W obec duńskiéj kwestyi, sprawa niemiecka mniejszy dziś obudza interes. Zwracam uwagę na artykuł o Niemczech w *Journal des Débats* przed parą dniami zamieszczony. Sprawa niemiecka tam prawie zupełnie tak jak w *Czasie* traktowana. Dowodzi to słuszności sądu o jednym i tymsamym przedmiocie obudwu dzienników. Obecnie sprawę Unii odesłano znów „ad calendas graecas,“ przedłużając prowizoryjny letarg na nowe trzy miesiące. Spodziewają się, że podczas letargu tego znów się pare państw przebudzi i milczkiem zemkną, tak jak Hessye, do Bundestagu. Radowitz nie chce tego widzieć, Schleinitz widzi, ale nie chce zbiegom przeszkadzać, aby nie robić hałasu, Manteuffel dąsa się, grozi dymissyą! Pruski minister i dobrowolna dymissya! Risum teneatis.

⊙ **Wrocław** 7 lipca. (Koresp.) Wielki proces majowy skończony; ci co skazani, pokutują po fortecach lub domach poprawczych, a reszta, co umiała się wykręcić, za niewinną została uznaną i znajduje się na wolnéj nodze. Między ostatnimi jest i znany Dr. Stein, były nauczyciel przy szkole realnéj, a niegdyś pierwszy członek lewicy sejmu berlińskiego. Ale mimo rozgrzeszenia ze strony sądu, posada mu nie przywrócona, a zdaje się nawet że go czeka jeszcze śledztwo dyscyplinarne. Widać że władza klątwę rzuciła na wszystkich, którzy w oppozycyi doszli do jakiejś sławy, a zawiść jéj jest tak wielka i stała, że niezawodnie doścignie każdego, który przeciw niéj powstawszy samowolném oddaleniem się z kraju nie uchyli się od jéj zemsty i prześladowania. Oby przebaczenie, zapomnienie i łagodność zastąpiły raz zawziętość zbyt długo już trwającą; inaczéj kraj na nieszczęście swoje ciągle podzielony będzie na dwa obozy nieprzyjacielskie. Zdaje się jednak, że życzenia te nie tak prędko jeszcze się sprawdzą, bo w tych dniach trybunał najwyższy rozkazał, żeby sądy przysięgłych tutejsze mocą werdyktu znanego wydały wyrok w sprawie hrabiego Reichenbacha. Szczęściem tenże bawi obecnie w Londynie, a spokojnie doczekiwać się może końca.

Wszechnicy naszéj znowu ubywa jeden z członków. Professor Henschel ma objąć w Berlinie katedrę historyi medycyny, na miejsce zmarłego radzcy tajnego Heckera. Lektor języka polskiego Fritz został przywołany do kommissyi egzaminacyjnéj, celem egzaminowania w tymże języku kandydatów starających się o posadę publiczną.

Miasto nasze w tych dniach straciło jednego z najzacniejszych obywateli. Dnia 1go b. m. umarł pan Jan D. Molinari, królewski radzca handlowy i naczelny dyrektor rafineryi cukru tutejszéj, w 77 roku życia swego. Godny ten starzec, ustawicznie niesiony żarliwością dobra ogólnego a podporą silną ubogich, w zeszłym roku jeszcze obchodził jubileusz obywatelski, a kupiecki w bieżącym. Władze, duchowieństwo, długi ciąg karet, i niezliczona ilość ludu towarzyszyły trumnie, dając tém głośny dowód, ile nieboszczyk we wszystkich warstwach był czczony.

Z powodu wyzdrowienia króla, konstytucyonalna resursa nasza wyprawiła świetną uroczystość w jednym z ogródków publicznych, gustownie w tym celu ozdobionym. Po koncercie radzca Gräff miał stósowną mowę, z końcem któréj nastąpiły huczne wiwaty i ogień z dział. Publiczność zgromadzona przed popiersiem króla błyszczącém w ogniu bengalskim odśpiewała kilka pieśni patryotyczno-pruskich i przesadzała się w oznakach radości. Dyrekcya teatru nie chcąc pozostać w tyle, również urządziła uroczystą wystawę. Sala była rzęsisto oświecona a festony kwiatów wydających wonny zapach, ciągnęły się od lóż aż do galeryi. Śpiewy, obrazy żyjące, mowy i sztuka czysto-pruska szły i tu kolejno i z zapałem były przyjęte. Żydzi chcąc także pokazać uczucia lojalne, zgromadzili się wczoraj licznie w bożnicy celem podziękowania Panu Bogu za ocalenie króla. Burmistrz miasta, prezes policyi, major placu i deputacye z miasta zaszczycili to nabożeństwo obecnością swoją.

Kościelna gazeta szląska donosi z górnego Szląska: radzca szkolny Bogedain z Opola, w tych dniach objeżdżał zakłady naukowe pod jego przewodnictwem stojące i zwiedził też okrąg Wielko-Strzelecki. Nauczyciele, jakoteż uczniowie i obywatele równie z bytności zacnego tego męża byli zadowolnieni, szczególnie dla tego, że pan radzca *po polsku* a to dostępnym sposobem i mową dla każdego zrozumiałą, do nich przemawiał. Czyż podobna, rzekli wszyscy, że tak wysoko stojący pan wyprawiony ze strony rządu, tak pięknie mówić potrafi po polsku? Nigdybyśmy nie sądzili, żeby to być mogło. Otóż dopiero rewizor niepotrzebujący tłomacza, aby mówić z nami i z dziećmi naszemi! W saméj rzeczy podziękować trzeba rządowi, że przecież zaczyna zważać więcéj cokolwiek, jak dotąd, na nasz język. Jakżeż Niemiec jest w stanie zrewidować dokładnie szkoły nasze co są i będą polskie? Nigdy na świecie. Oby w Berlinie daléj postępowali na téj drodze, będzie ona dla rządu zbawienniejszą niżeli wszelkie perory i przemowy, któremi nas karmili i karmią.

W zeszłym miesiącu *zabawny proces* toczył się w Greifswalde na Pomorzu. Pewna ilość mieszkańców tego miasta była obwiniona, że trzyma słowiki bez opłacenia się z nich rządowi. Oskarżeni stanęli przed sądem, a świadectwem legalném Dra Szilinga konserwatora muzeum zoologicznego uniwersytetu, jednego z pierwszych ornitologów żyjących, dowodzili że ptaki rzeczone, które nawet przyprowadzili ze sobą w klatkach, nie są słowikami, to jest po niemiecku: *Nachtigallen* (Sylvia luscinia). Mieli oni racyą, bo ptaki co przedstawili, były z rzędu Sylvia philomela, co po niemiecku zowie się: *Sprosser*. Wspomniony uczony poparty wieloletniem doświadczeniem oraz i świadectwami najpierwszych w tym względzie władz dowiódł, że S. luscinia w północnych Niemczech nader rzadkiem jest zjawiskiem, gdy S. philomela która znacznie odróżnia się od tamtéj, wszędzie się znajduje. Mimo tak dobitnych dowodów oskarżyciel nie chciał odstąpić, pewno to było za wysokie, zbyt uczone dla niego; sędzia jednak, podobno nieco bieglejszy w historyi naturalnéj, uwolnił oskarżonych. Historya ta żywo przypomina proces toczony w Anglii, gdzie pewien człowiek oskarżony o kradzież kaczki, był uwolniony, bo istotnie ukradł kaczora.

Wiadomo, że Kinkel poeta niemiecki i były professor w Bonn, po processie, który się odbył w Kolonii, został przeprowadzony do fortecy Szpandowa niedaleko Berlina. Ztamtąd piszą, że obchodzenie się z więźniem teraz daleko jest łagodniejsze i że dyrektor okazuje mu wszelkie względy. Zdaje się, że nieszczęśliwemu uczonemu nawet będzie dozwolone ukończyć zaczętą historyą sztuk narodów nowoczesnych. Sfolgowanie ostrego postępowania przypisują usiłowaniom młodzieńca jakiegoś, który za Kinklem stawił się u ministra Manteuffel, i troszczyć się będzie o materyał potrzebny do wypracowania wspomnionego dzieła. W ostatnim czasie dostał uwięziony też książki, o które dawno już prosił. Oby Bóg dał, żeby tak światły mąż jak Kinkel, niebył skazany zgnić w lochu, lecz żeby został oddany krajowi i naukom. Max Waldau pięknym wierszem odezwał się do syna księcia Pruskiego, celem aby za jego pośrednictwem wydobyć brata poetę z niewoli.

Mówią, że żandarmy w tych dniach aresztowali w Pradze dwóch obcych emissaryuszów, którzy przebrani za muzykantów po wsiach się włóczyli. Przy śledztwie mieli znaleść pod skórą, którą katarynka, co mieli przy sobie, była przykryta, wiele papierów objaśniających propagandę ostatnią. Żandarmerya również zabrała przy jednéj z rogatek miasta mnóstwo egzemplarzy zakazanego pisma Hawliczka, tj. „Słowianina“, co miały być ukradkiem wprowadzone do Pragi.

Nim Bakunin oddanym został w ręce Austryaków, następujący wypadek się zdarzył. Roeckel, były dyektor muzyki królewskiéj, w dwóch instancyach skazany na śmierć, został ułaskawionym na więzienie dożywotne. Odprowadzono go do Waldheim, gdzie dyrektor przeznaczał go do czochrania wełny. Aby być uwolnionym od téj roboty, Roeckel, u którego Bakunin przez niejaki czas mieszkał, zdradził przyjaciela i zeznał, iż w pewnym ogrodzie na przedmieściu Antoniowskiem zakopany jest kufer zawierający listy i papiery wszelkiego gatunku. Zrobiono natychmiast potrzebne poszukiwania, i kufer w saméj rzeczy znaleziono. Nie wiadomo, ile Bakunin wykryciem tém na nowo skompromitowany; wieści tu krążą jednak, że mimo tego, że był nadzwyczaj czynnym w powstaniu czeskiém, nie tyle ma być winnym co pierwéj mniemano. Świadkowie mając nieszczęśliwego za człowieka straconego, wszystko na niego rzucili, aby się uniewinnić. Ale każdy oburzony na Roeckla, który takim sposobem wynagrodził sobie gościnność, a przeto niezawodnie zasługuje na imie podłego, nikczemnego człowieka. Nie wątpią, że Bakunin nazad będzie oddany w ręce Saxonii, w przypadku, że kara wyznaczana przez sąd austryacki będzie mniejsza; w żadnym zaś razie nie zostanie wydanym Rossyanom, a to z powodu traktatów istniejących dotąd.

Od niejakiego czasu bawi na Pomorzu sławny missyonarz Gützlaff. Rodowity Pomorzanin, był on w młodości swéj paśnikiem, ale myśli jego nie były przy krośnie, lecz owszem w dalekich krajach, do których chęć niewytłumaczona go ciągnęła. Usposobienie takie czyniło Gützlaffa poetą; napisał w roku 1821 poezyą, która ścią-

gnęła uwagę króla na młodzieńca, nastręczając mu sposobność wykształcenia się na missyonarza. Po odbytych w seminaryum naukach udał się 1826 do Hollandyi dla uczenia się języków, a tak usposobiony pojechał do wyspy Jawy. Tu powziął wielką myśl rozszerzenia wiary chrześciańskiéj po ogromnym państwie chińskiem. Natchniony tą ideą uczył się po chińsku (języka składającego się z 40000 głosek, pomiędzy którémi są samogłoski do 12 rozmaitych mające sposobów wymowy i znaczenia) a doszedł do takiéj doskonałości, że krajowcy sami byli zdziwieni; on sam tłomaczył niektóre ustępy z pisma świętego na język chiński. Obecnie mówi 25 wschodnio-azyatyckiemi językami. Wpływ jego był nadzwyczajny: podczas gdy 1842 Anglicy blokowali miasto Kanton, on to najwięcéj przykładał się do zawarcia pokoju.

Tenże więc Gützlaff w tych dniach był w Królewcu, gdzie w kilku miejscach rozprawiał o tém, co dotąd dokonał, również o nadziejach i życzeniach swych względem kraju, co nazywa drugą ojczyzną swoją. Nakłonił do związku wszystkich tych, co pragną, żeby wiara Chrystusowa po Chinach coraz więcéj była rozszerzana i dał przytem wszelkie objaśnienia tyczące się handlu i fabryk. Missyonarz ma zamiar zwiedzić Polskę, Rossyą, Szwecyą, Danią, Niemcy, Francyą a z Londynu znowu wrócić do Chin, gdzie myśli stanąć w jesieni.

W polu niedaleko Kluczborka w górnym Szląsku *znaleziono monetę rzymską* z napisem: Nero Caesar Aug. Germ. J. M. (Nero Caesar Augustus Germanicus Imperator). Na odwrotnéj stronie znajduje się podługowata świątynia Janusa z czterema słupami i napisem: Janum Clausit Pace Prusio facta. Ciekawą nader jest rzeczą, jakim sposobem ten pieniądz mający niezawodnie więcéj jak 1800 lat dostał się do téj strony. Czy były wtedy jakieś związki między plemieniem nadodrzańskiem, a Rzymianami? Odkrycie to mogłoby służyć za dowód.

Niema strachu jeszcze! W mieście Zalt Bommal w Holandyi żyje mężatka 41 lat mająca, która niedawno urodziła 22gie dziecko. Poszła za mąż w 17 roku życia swego a dziś jest matką 15 chłopców a 7 dziewcząt żyjących. Kiedy Pan Bóg tak błogosławi, niema się czego bać, żeby ród ludzki wyginął.

WIELKIE KSIĘSTWO POZNAŃSKIE.

Poznań 6 lipca. (K). Tak jak w całym prawie świecie, zupełny u nas brak politycznych wypadków; polityka używa feryj kanikularnych, chociaż u nas zamiast upałów, w téj porze roku zwyczajnych, niezwykle chłodne pewietrze wciąż mamy, a nawet stosunkowo do pory roku zimno, co pewnie skutkiem ciągłych deszczów.

W Ostrowie rozpoczęły się znów sądy przysięgłych, pojutrze rozpoczną się w Lesznie, mniéj interesowne, bo mniéj spraw politycznych; w Lesznie jednak ciekawą będzie sprawa Stefańskiego, jeżli sąd uzna się uprawnionym do jéj sądzenia. Przypomnicie sobie bowiem z dawniejszych korespondencyj, jakim sposobem sądowi Leszneńskiemu dostała się w ręce. Ministeryum niemogąc się obyć bez jakiejśkolwiek reprezentacyi powiatowéj, widząc niepewność dotąd zwoływanéj, a odjąwszy nam wypływającą z ordynacyi gminnéj, zaoktrojowało nam ordonansem reprezentacyą, nie troszcząc się jaką ona będzie, byleby była, kiedy jest koniecznie potrzebną. I tak, władzę zgromadzeń powiatowych oddaje komissyom powiatowym, które do wprowadzenia ordynacyi gminnéj niedawno w powiatach wybieranemi były, powiększając liczbę członków tychże komisyi wybranymi zastępcami rzeczywistych członków. Tejże komisyi zostawia ministeryum władzę mianowania różnych komisyj specyalnych, dość więc ważny zakres działania, w tém jednakże wielki uszczerbek dla nas się mieści, że komisye te wcale do innych mniéj ważnych czynności wybranemi były; wybierający niewiedząc, jak szeroki zakres działania otworzonym im będzie, mniéj byli w wyborach oględnemi, co znów, jeżli nie wszędzie dobrze pójdzie, otworzy pole krytyce przeciw nam. Ale też niesłychana rzecz rzeczywiście, żeby kazać kogoś obierać, by np. w szkole wiejskiéj uczył, a prawem nazajutrz wydaném, wkładać mu obowiązek uczenia w uniwersytecie. Taki jest rzeczywiście stósunek ważności i zakresu działania komisyj powiatowych wtenczas, gdy wybranemi były do tego znaczenia, które im dziś nadano. Jedyną a arcyważną attrybucyą odjęto téj komisyi, a zostawiono wprost radzcom ziemiańskim, wbrew prawu o ordynacyi powiatowéj, tojest rozkład na powiat istniejących podatków i ciężarów. Reprezentacya prowincyonalna i nadal zawieszoną zostaje.

Rejencya Poznańska zakazała wprowadzenia wełny z Królestwa na czas nieograniczony, z powodu tamże panującéj zarazy na bydło.

Wieść o demarkacyi i oddaniu tak zwanéj części polskiéj Księstwa Rosyi, nagle, jako bardzo prawdopodobna się tu rozszerza, i co dziwnego, najbardziéj tych przeraziła, którzy demarkacyą wywołali, tojest Żydów i Niemców Poznańskich; od Polaków zaś, mimo że to za bajkę nie wszyscy uważają, bardzo spokojnie, a nawet pewnieby i chętnie połączenie to od ogółu przyjętém było, gdyby o całém Księstwie, a nie o cząstce mowa była.

Najwyższy trybunał w Berlinie, nieprzyjął apelacyi prokuratora, w skardze dyscyplinarnéj naprzeciw panu Krauthoferowi, i nakazał reponowaniem akt sprawę tę raz na zawsze ubić.

Odbyła się tu w Poznaniu po wyścigach konnych wystawa zwierząt, ale nie świetna i mało Polaków w niéj miało udział. Nagrody, z małemi wyjątkami, w braku konkurencyi z naszéj strony, otrzymali Niemcy.

W starych Prusiech wykołatali petycyami *monstre*, bo przeszło po 20,000 podpisów miały, niektóre drobne koncesye dla języka polskiego, przy gimnazyach w Chojnicach i w Chełmnie; równiez w seminaryum nauczycielskiém w Grudziądzu. Wprowadzają 12cie godzin tygodniowo języka polskiegr, jest to arcy-mało, ale jak mówią, lepiéj coś jak nic, jak dotąd było, gdzie we wszystkich zakładach Prus Polskich słowa polskiego nie uczono.

Goniec Polski w 2m numerze daje wiadomość, wyjętą z korespondencyi rzymskiéj, jakiegoś niemieckiego dziennika, jakoby w Rzymie chciano utworzyć z polaków legią przyboczną dla Ojca św., który projekt Francya bardzo ma popierać, chcąc się pozbyć w ten sposób emigracyi. *Goniec* niewierząc projektowi temu zupełnie, przeciw wykonaniu w zasadzie się oświadcza. W 3cim numerze rozbiera artykuł dziennika *la Pologne* pana Cypryen Robert, o zbrataniu się Polaków z Moskalami, którego zbratania się, mimo żywéj sympatyi dla narodu rosyjskiego, *Goniec* nigdzie upatrzyć niemoże.

Inspekcya wojsk nad Renem przez jenerała Wrangel, zaczyna zatrudniać dzienniki niemieckie, tem bardziéj, że do niéj dodają nędzną przechwałkę, jakiéj zostawił pamięć książe Brunświcki pod Jeną. I tak w Moguncyi, na obiedzie ofiarowanym mu przez korpus oficerów, niechciał pić wina szampańskiego, obiecując wtenczas dopiero się nim pokrzepić, gdy go wraz z towarzyszami biesiady w Szampanii będzie mógł pijać!

Przegląd ogłosił, że odtąd tylko co sześć tygodni wychodzić będzie. Czerwcowy numer dotąd niewyszedł.

FRANCYA.

Paryż 4 lipca. Przez cały dzień wczorajszy wiadomość o śmierci sir Roberta Peela, obiegała po wszystkich salonach politycznych i wszędzie najsmutniejsze sprawiła wrażenie, tém więcéj, że żaden fakt wewnętrznéj polityki nie zwrócił uwagi publicznéj. — Posiedzenie Izby było bezbarwne, żadna nawet pogłoska po mieście nie krążyła. — Rada stanu głosowała na drodze przygotowawczéj do elekcyi biór zgromadzenia, którą dzisiaj w rzeczy saméj dopełniono. Na 538 głosujących, pan Dupin został obrany 325ma. Żaden z jego współzawodników nie zyskał wszystkich głosów oppozycyi, gdyż nie przyszło do zgody między montaniardami i ostatnią prawą. Każde z tych stronnictw popierało swojego kandydata. Pan Michel-de-Bourges otrzymał 102 głosów, jenerał Lamoriciére 60, jenerał Bédeau 35. Wybrano powtórnie wszystkich wiceprezesów, wyjąwszy pana de Lasteyrie, którego miejsce zajął pan Benoist d'Azy. Sekretarze pozostali także przy swojéj godności. Izba przez większą część posiedzenia zajęta głosowaniem, zakończyła je rozprawami nad kredytem dla osad rolniczych algierskich.

— Dzienniki z coraz to większą energią powstają przeciwko prawu drukowemu, a już nietylko oppozycyjne lub ultra konserwatywne, ale nawet takie jak *Journal des Débats*. Montaniardzi lękają się jego przyjęcia jako rzeczywistéj klęski; nie tyle bowiem rachują oni zawsze na pomoc dzienników, ile na broszury i polityczne pamflety, które są im najlepszym środkiem propagandy. Legitimiści domagać się będą zniesienia lub zmiany artykułu 3go, gdyż ten domaga się oznaczenia maxymum kary w razie powtórnego procesu. Zresztą większość zgromadzenia zdaje się mu być przychylną, ani też wówczas nie da długo rozszerzać się i prędko przystąpi do głosowania.

— Gabinet rzeczywiście postanowił wydać powtórną walkę w kwestyi prawa o merach. Członkowie większości zbierają między sobą podpisy, na wniosku, który ma być podany w biórze prezesa celem zamieszczenia projektu do prawa o merach w porządku dziennym, dotąd zebrano 70 podpisów, ale wniosek dopiero 300 podpisami opatrzony, doręczonym będzie prezesowi Izby.

— (*Wiadomości bieżące*). Kilka znakomitszych osób francuzkich wyjechało z Paryża do Londynu na pogrzeb sir Roberta Peela. Powiadano, że pan Guizot już się tam udał. Dziś w nocy przybył do Paryża pan Peel, syn zmarłego i wyjechał natychmiast do Londynu. Rzecz dziwna, że tego samego dnia, kiedy sir Robert Peel spadł z konia, powóz przejechał synowca jego kapitana Yates Peel.

Renty 3% 56, 95 podw. 25 cent. Renty 5% 94, 90. podw. 30 c.

ANGLIA

Londyn 3 lipca. Sir Robert Peel umarł wczoraj o godzinie 11éj w nocy. Buletyny ogłoszone w ciągu dnia i wieczora przygotowały publiczność do tego smutnego wypadku. Skoro się wieść o pogorszeniu zdrowia rozbiegła, zeszły się takie tłumy przed mieszkaniem dostojnego męża stanu, że trzeba było przyzwać na pomoc nową brygadę ajentów policyjnych. Postawiono konstabla w Whiteball-Gardens, który odpowiadał na pytania publiczności, gdy jéj już niedozwolono zbliżać się do pałacu. Do mieszkania przypuszczono tylko członków rodziny; wszyscy inni musieli poprzestać na informacyi, jaką przed bramą otrzymali, a boleść odpowiadających, wyrażała jasno, że wszelka nadzieja stracona. O w pół do 7éj ogłoszono następny buletyn: „Sir Robert Peel jest bardzo osłabiony, stan jego zdrowia jest daleko gorszy niżeli dzisiaj rano.“ Wydano rozkaz, aby nie puszczać więcéj do domu nikogo, wyjąwszy biskupa Gibraltarskiego, którego sir Robert Peel przyzwał, żądając odeń ostatnich sakramentów. W rzeczy saméj biskup przybył około godziny 8éj i zostawał z nim przeszło godzinę. Około godziny 9éj wprowadzono całą rodzinę na ostatnie pożegnanie. Lady Peel była tak wzruszona, że nie oznajmiono jéj nawet, jaki jest rzeczywisty stan małżonka. Wicehrabia Hardings złączony ścisłą i dawną przyjaźnią z sir Robertem Peelem, nieopuścił go ani na chwilę. Sir James Graham, stały przyjaciel polityczny Peela, wezwany został podobnież i miał ostatnią i długą konferencyą z umierającym, który aż do ostatniéj chwili całą potęgę swego umysłu zachował. O godzinie 10éj ogłoszony buletyn odebrał wszelką nadzieję: „Stan zdrowia sir Roberta Peela od godziny 7éj raptownie się pogorszył.“ O godzinie 11téj minucie 9 umarł ten wielki mąż w obec większéj części członków rodziny, z którémi jeszcze raz przed chwilą się żegnał. Wiadomość o tym bolesnym wypadku przesłaną została natychmiast do pałacu Buckingham i telegrafem na prowincye. Wszystkie dzienniki angielskie poczytują śmierć sir Roberta Peela, jako klęskę niepowetowaną; wszystkie bez różnicy opinii oddają cześć talentom i charakterowi człowieka, którego *Times* nazywa największym mężem stanu swego czasu. Protekcyoniści zapomnieli o klęsce, jaką przez niego ponieśli, mając tylko przed oczyma zasługi oddane przezeń konserwatystom, kiedy był przy władzy i oppozycyi.

Izba niższa. Posiedzenie z dnia 3 lipca. P. Hume wstaje i wśród głębokiego milczenia głosem wzruszonym przemawia: „Panowie! Spodziewam się, że mi wybaczycie, iż zabieram głos dla wyrażenia głębokiego żalu, jaki ze mną z powodu straty przez kraj poniesionéj, podzielacie. Dość rzucić wzrok na karyerę sir Roberta Peela, a mianowicie na ostatnie jego lata, aby przekonać się, że w obec wypadków niezmiernéj wagi, w których miał udział, wolał wszystko poświęcić, władze i godności, aby przywieść do pożądanego rezultatu dzieło nader wielkiéj wagi dla kraju. Nie sądzę, abym potrzebował dłużéj mówić dla zachęcenia was, iżbyście jego pamięci oddali cześć przynależną; wnoszę więc, abyśmy się dzisiaj rozeszli. Nie mogę w téj chwili wyrazić uczuć, które mnie przejmują, ale tak głęboko dotknęła mnie ta klęska, iż nie wątpię, że zgodzicie się na wniosek, który podałem dla uczczenia wielkiego męża, abyśmy chociaż wbrew dawnym zwyczajom, wstrzymali się dzisiaj od wszelkich spraw publicznych.

Pan Gladstone: „Pozwólcie, abym poparł mocyą pana Hume, bo śmiem powiedzieć, że nikt mocniéj nie żałuje straty, którąśmy ponieśli. Żałuję, że wniosek wcześniéj, niż się spodziewano zrobiono, i że w ten sposób uprzedzono szlachetnego lorda, który stojąc na czele rządu chciał pierwszy oddać cześć człowiekowi, którego już dzisiaj na nieszczęście zwać musimy ś. p. Robert Peel. Wniosek pana Hume nie może być w téj chwili przedmiotem dyskusyi, bo serce każdego przepełnione jest bólem. Tak jest panowie, chociaż on już był syt lat i dostojeństwa, ale śmierć jego jest przedwczesna, bo gdziekolwiekby się znajdował wszędzieby nam zdolności jego i prawość oddały przysługi. Nie powiem nic więcéj — a sądzę, że winny hołd i szacunku, co składamy jego wspomnieniu, milczenie panujące w ciągu dyskusyi najlepiéj uświęci.“

Pan Napier: „Panowie, kiedy się dowiedziałem dzisiaj o śmierci człowieka, któremu wszystkie klasy ludności winny wdzięczność i cześć, myślałem oto, że przed kilkoma godzinami był on tam, (wskazując na miejsce zwykłe Roberta Peela) w pełni życia i rozważałem nad niestałością rzeczy ludzkich i przypomniałem sobie, że życie najmędrszego i najlepszego z nas jest tylko lekkim powiewem.“

Sir R. Inglis: „Niechaj mi wolno będzie oddać tutaj hołd szczery i serdeczny pamięci przyjaciela, którego nam wydarto. W takiéj chwili jedno uczucie przejmuje kraj i Izbę. Żaden człowiek nie oddał służbie publicznéj większych usług, niż Robert Peel. Dla dobra kraju poświęciłby on wszystko; przeciwnicy polityczni z chęcią biorą udział w tym oddaniu powszechnego szacunku.“

Sir W. Sommervile (jedyny obecny członek rządu): „Gdyby nie okoliczność niespodziewana, z powodu któréj żaden członek gabinetu nie znajduje się w téj Izbie, ktoś wyższy ode mnie, zabrałby głos dla wyrażenia głębokiego żalu, jakim jest rząd przejęty z przyczyny klęski poniesionéj przez kraj w osobie tego znakomitego męża stanu. Jestem pewny, że gdyby szlachetny lord, który się nie spodziewał, aby ta mocya była tak wcześnie podana, znajdował się w téj Izbie, pośpieszyłby z wyrażeniem najgłębszéj sympatyi, czci i boleści, żądałby podobnie jak i wy, aby przez pamięć szlachetnego lorda Izba nie przystępowała do zwyczajnych prac.“ Izba rozchodzi się — posiedzenie było prawdziwie grobowe — wzruszenie po kilkaroć niedozwoliło mówić panom Hume i Gladstone.

— *Wczorajsze posiedzenie Izby lordów.* Izba lordów wyraźnie stanęła do boju z ministeryum i Izbą niższą. Zapewne naczelnicy torysów popychając ją na tę drogę oppozycyi, musieli dokładnie zastanowić się nad następnościami swojéj niechęci; ale zdaje się, że idą drogą przeciwną, niżby iść do zamierzonego celu powinni. Były nieporozumienia między rządem, a ostatniemi odcieniami stronnictwa liberalnego, dopóki kwestye reformy i postępu uchodziły tylko jako proste formułki, którémi się zazwyczaj dzienniki, a zrzadka i patetyczniejsi mówcy zabawiają; ale

w chwili, kiedy się pokaże, że stronnictwo oporu stopniowo i razem godzi na wszystkie zasady liberalizmu, najumiarkowańszego i najskromniejszego reformatorstwa, od téj chwili wszyscy stronnicy emancypacyi politycznéj, religijnéj, filozoficznéj i handlowéj tworzyć będą jedno tylko stronnictwo, dla zapewnienia narodowi wolności myślenia i nietykalności rządu reprezentacyjnego. Nic na téj walce z ślepotą i oporem nie straci słuszność i prawda.

Izba lordów w kwestyi odnoszącéj się do Irlandyi, zadała gabinetowi nową klęskę. Chodziło tu o prawo już przyjęte przez Izbę niższą, która przyznawała prawo głosowania każdemu płacącemu podatek gruntowy w ilości 8 fs. Hrabia St. Germain zaproponował, aby summę tę podnieść do 12, a hrabia Désart do 15 fs. Izba mimo zgodnego głosu margrabi Lansdowne, mimo że ten po obronie prawa uchwalonego przez Izbę niższą już potém nakłaniał się do poprawki lorda St. Germain, odrzuciła uchwałę Izby niższéj i przyjęła większością 72 głosów przeciw 50 wniosek lorda Désart. W ciągu dyskusyi, która trwała dość długo, lord Brougham utrzymywał, że census 320 złp. za nadto jest bliskim wyborów powszechnych i że mu się zdaje nie podobnym w Irlandyi, a to *z powodu wpływu jaki tam wywierają księża katoliccy*. Jeżeli wybory powszechne, dodał, we Francyi nie stały się jeszcze żywiołem zniszczenia, to dla tego, że dotąd księża nie nabyli tam dosyć mocy!

Mutato nomine biskupi i duchowieństwo irlandzkie tak samo są tam traktowani, jak we Francyi, do któréj się lord Brougham odwołał z oppozycyą. Duchowieństwo irlandzkie może się poszczycić Filipiką pełną jadu, którą naczelnik torysów protestanckich przeciw katolickiéj Irlandyi za każdą sposobnością wytacza. Atoli uchwała Izby lordów może być w skutkach swoich nader szkodliwa, może wywołać zamieszanie, o którém prawie już zapomniano, a nieprzyjaciołom Anglii podać w rękę broń, że kraj ten chce zatrzymać dla siebie wszystkie przywileje, Irlandyą zaś odrzyć z wszelkiego rodzaju wolności, począwszy od reprezentacyi. Kto sprawiedliwość i równość w ten sposób w obec prawa gwałci, ten naraża pokój na niebezpieczeństwo, chociaż torysy głoszą się jego stronnikami.

Londyn 4 lipca. Niemasz ani jednego dziennika londyńskiego, któryby najmniéj 10 albo 12 kolumn nie zajął dzisiaj opisem życia politycznego i ostatnich chwil sir Roberta Peela. Kilka gazet liberalnych wyszło z czarną obwódką, a torysowie oświadczają, żeby się wstydzili samych siebie, gdyby pamięć ich nieprzyjazni mogła w nich zagłuszyć uczucie bólu po stracie jaką Anglia poniosła. W słowach najwyraźniejszych ogłaszają się czcicielami geniuszu politycznego, nadzwyczajnych i bezprzykładnych dotąd zdolności administracyjnych, jak niemniéj wysokości charakteru, co wszystko stawiało sir Roberta Peela wyżéj nad dzisiejszych mężów stanu.

Izba niższa, w któréj tak często podziwiano potężną intelligencyą i wymowę wielkiego ministra, zgromadziwszy się wczoraj wieczorem na wniosek p. Greya, znowu się rozeszła, a to dlatego, aby dozwolić lordowi John Russel, tego dnia w Londynie nie obecnemu, wystąpić z mocyą ze strony rządu. Jakoż na zajutrz bardzo licznie się zebrała. Lord John Russel oddawszy w kilku słowach hołd pamięci sir Roberta Peela, oświadcza, że rząd postanowił te same dla zwłok sir Roberta Peela oddać honory, które niegdyś oddano dla Pitta i Grattana tj. dozwolić grobu w opactwie Westminster. Jako przyjaciel sir Roberta Peela i w imieniu rodziny, p. Goulburn odpowiedział, że honor dotąd niepraktykowany spotkał już w dniu wczorajszym sir Roberta Peela; rodzina jego umie ocenić nową cześć ze strony rządu, ale ulegając woli zmarłego, zwłoki jego w grobie familijnym pochować musi.

W Izbie lordów margrabia de Lansdowne w kilku rzewnych słowach wspomniał o sir Robercie Peelu, dla którego przez ciąg długiéj swojéj karyery był zawsze z uwielbieniem. Lord Stanley, lord Brougham, ks. Welington zabierali po kolei głos, oświadczając: że chociaż różniły ich zdania, ale wszyscy byli jak najmocniéj przekonani o gotowości sir Roberta Peela do wszelkich ofiar dla ojczyzny.

Brak miejsca niedozwala nam dokładnie zastanowić się nad życiem Peela, podaliśmy wczoraj historyą jego karyery politycznéj od r. 1841, ale jego życie całe jest zajmującém polem nauki, interesującym przedmiotem badania nad wszystkiemi postępki tego torysa, którego doświadczenie, nauka i praktyka rządowa zrobiła najśmielszym i najpraktyczniejszym reformatorem swego kraju. W emancypacyi katolików zwalczył najprzód przesądy, większą massę narodu powołał do życia reformą parlamentarną, a przeprowadziwszy spokojnie największą rewolucyą handlową, zapewnił Anglii pokój i pomyślność, których od lat trzech używa.

Był on najstarszym synem sir Roberta Peela, który książęcą zebrał fortunę w przędzalniach bawełny i przez lat 20 reprezentował w Izbie niższéj Tamworth gdzie jego charakter nie skalany i nauka zapewniły mu wielki wpływ. Zmarł zaś w 80 roku życia, kiedy syn jego był już ministrem spraw wewnętrznych.

Sir Robert Peel urodził się 5 lutego 1788 roku w małéj wiosce w okolicach Chambers-Hale. Posłano go do kolegium Harrow, gdzie zastał lorda Byrona, który w liście pisanym do Tomasza Moora, tak się o nim wyraził: „Peel był moim towarzyszem szkolnym, żyliśmy z sobą w zgodzie a jego brat był moim serdecznym przyjacielem, nauczyciele jego i towarzysze rokowali o nim wielkie nadzieje, które się ziściły. Jako uczeń był on odemnie daleko wyższy, ale w deklamacyi i mimice byłem mu prawie równy. On umiał zawsze lekcye, ja nigdy.“

W roku 1809 już był wybrany do parlamentu, jako reprezentant Cashel. Miał w ówczas lat dopiero 22, ale pierwsza jego mowa z którą się odezwał, wyjednała mu znakomite miejsce. 12 września 1812 roku został zamianowany sekretarzem Irlandyi, gdzie oburzył na siebie katolików, dla surowości z którą dopełniał powierzonego sobie urzędu. W kilka lat potem podał bil, który nosi jego nazwisko (Peel's-bill). Mądre to rozporządzenie mające na celu zwiększenie kredytu bankowego i pieniężnego obiegu dopiero w maju 1823 roku miało wejść w wykonanie, lecz bank wprowadził je od r. 1821. W r. 1824 kiedy lord Sidmouth podał się do dymissyi, został on ministrem spraw wewn. którym zostawał aż do r. 1827. Rok 1826 jest bardzo ważnym w jego życiu, bo wówczas począł się zajmować reformą kodeksu kryminalnego. W r. 1827 kiedy po ustąpieniu lorda Liwerpool, p. Canning przyszedł do władzy, sir Robert Peel i ks. Wellington podali się do dymisyi, ale oba wrócili w styczniu 1828 roku, lord Welington jako pierwszy minister, sir Robert Peel jako minister sp. wewn. Dnia 5 marca 1829 r. wniósł w Izbie niższéj emancypacyą katolików, lecz pewnego dnia kiedy mu ów wniosek przypomniano odpowiedział, że ten zaszczyt należy się innym tojest, Foxowi, Grattanowi i Caningowi, którzy najwięcéj przyczynili się do jego tryumfu. Kiedy w r. 1830 kwestye parlamentarne i reformy politycznie przybrały wielką wagę, gabinet lorda Wellingtona nie chcąc się zgodzić na reformę w Izbie niższéj podał się do dymisyi. Wówczas to rozpoczęła się wielka walka sir Roberta Peela jako naczelnika opozycyi konserwatywnéj. Podczas podróży jego we Włoszech, gabinet lorda Melbourna upadł nagle, Peel przywołany przez Wellingtona z nadzwyczajną szybkością utworzył gabinet, do którego składu weszli ludzie, co wpływem swoim i talentem bronili rządu przed wszelkiego rodzaju oppozycyą. Ale Peel ujmując ster rządu, oświadczył, że opinia publiczna objawiła się głośno i niezaprzeczenie za reformą, już wahać się nie można i dlatego odwołał się do całego kraju. Manifest ogłoszony naówczas do wyborców Tamworth, sprawił wielkie wrażenie. On aczkolwiek zamiarów swoich dokładnie nie skreślił, to przecież radami jakich udzielał torysom, przekonał że nieda się uprzedzić żadnemu stronnictwu na drodze reform praktycznych. Jeszcze torysowie mieli za sobą siłę, ale oppozycya była bardzo znaczna i to w téj walce, którą trzeba było wytrzymać, z reformistami, whigami i liberałami Irlandzkiemi, nabył sir Robert Peel téj przewagi parlamentarnéj, którą zachował aż do śmierci. Pobity w kwestyi dochodów irlandzkich podał się do dymisyi w kwietniu 1835 r.

Powtarzamy życie sir Roberta Peela, jest wielką nauką. Wprowadził on rząd na drogę zbawiennéj inicyatywy, na któréj wyprzedzał życzenia i potrzeby kraju, a system ten uczynił wszelką rewolucyą w Anglii na długo niemożliwą i niepotrzebną, bo naród angielski na drodze legalnéj otrzymywał to, do czego innym tylko orężem dojść wolno i w ten tylko sposób jakeśmy wczoraj powiedzieli. Anglia wyprzedziwszy Europę mogła przetrwać bez szwanku te burzę, która wstrząsnęła całą Europę.

Urzędowe.

Ner 6220. CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ [820]
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na skutek podania Szymona i Julianny Ptaków małżonków w d. 29 września r. b. do Nru 6220 wniesionego, o przyznanie Maryannie z Mendelskich Ptakowéj, Annie z Mendelskich Papiernikowéj, i Agacie Mendelskiéj córkom po Wojciechu Mendelskim, tudzież Sewerynowi Mendelskiemu i Janowi Mendelskiemu, synom po Franciszku Mendelskim, Wojciechowi Ciupalskiemu synowi po Katarzynie z Mendelskich Ciupalskiéj, nakoniec Michałowi Korczykowi, synowi po Agneszcze z Mendelskich Korczykowéj, pozostałym, spadku otwartego po ich rodzicach, tudzież babce Tekli 1 ślubu Mendelskiéj powtórnego Dukalskiéj, i po stryju Andrzeju Mendelskim, składającego się z realności pod L. 4 w Trzebini w Gm. XII Miejskiéj Młoszowa położonéj — Ces. król. Trybunał po wysłuchaniu wniosku prokuratora wzywa wszystkich prawa do spadku tego mieć mogących, aby w przeciągu 3ch miesięcy z takowemi się do Trybunału zgłosili; po upływie bowiem tego terminu, spadek rzeczony Szymonowi i Juliannie Ptakom małżonkom jako nabywcom praw wszystkich wyżéj wyczczególnionych sukcessorów, przyznany zostanie.

Kraków d. 2 Października 1849 r.

(3) Sędzia Prezydujący *Brzeziński.*
Sekretarz *Burzyński.*

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kurs krakowski z dnia 10 lipca. Banknoty $90\frac{1}{6}$.— Pruski kurant $103\frac{3}{4}$.— Imperyały ros. 34. 18.— Ruble srebrne nowe 100. Dukaty złp. 19. 17.— Listy zastawne Król. Pols. bez kuponów $99\frac{3}{4}$. Listy zastawne Galicyjskie żądają 99 dają $98\frac{1}{2}$. — Cwancyg. stare 105 nowe 106.

Kurs wiédeński z dnia 8 lipca. — Metaliki $97\frac{7}{16}$. — Nowa pożyczka $84\frac{7}{16}$.—Akcye Banku wiédeńs. 1135.—Akcye Kolei żel. $110\frac{5}{8}$. Agio od złota. $25\frac{1}{2}$. Agio od srebra $18\frac{1}{2}$.

Kurs wrocławski z d. 8 lipca. Banknot. austrya. $85\frac{2}{3}$. — Polskie papiery $96\frac{1}{4}$. — Listy zastawne Królest. Polsk. 96. — Akcye kolei żel. Krako.-górno-szląs. $70\frac{1}{4}$.

SPROSTOWANIE. Sz. Czytelnicy zechcą sprostować błędy jakie się wkradły w wczorajszym dzienniku N. 154: na stronnicy 1széj kolumna 2 w wierszu 40 od góry zamiast *w cudzym kraju* powinno być *w naszym kraju*; kolumna 3 wiersz 21 od góry zamiast *żydów zagranicznych*, powinno być *żywiołów zagranicznych;* na stronnicy 2iéj kolumnie 2 w wierszu 8 od dołu zamiast *prawem*, powinno być *prawom*.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ.	GODZINA.	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Réaumura.	STOP. CIEPŁA według Réaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPERATURY w ciągu dnia od	do
9	2	27" 4'''. 85.	† 10.° 8.	3'''. 99.	ppuł. zah. śre.	pochmurno.	deszcz	† 18.° 4.	† 10.° 3.
„	10	„ 4. 74.	† 10. 8.	4. 14.	płzachod słab.	„	„		
10	6	„ 4. 13.	† 10. 5.	4. 15	zachodni „	„	„		

W DRUKARNI CZASU.